Łódź, 5 | X 1898 r.

№ 228.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 23 września (5 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Franciszka
Środa Placydy i Donata
Czwartek Brunona
Piątek Marka
Sobota Brigidy wd.
Niedziela Wincentego

Wschód g. 6 m. 10
Zachód g. 5 m. 26 .
Długość dnia g. 11 m. 16

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1$^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. Marko Spada dramat w 5 aktach Rowelty. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Rewolucya w Chinach.

Rząd chiński aczkolwiek jest monarchiczno-nieograniczony nie można go atoli nazwać despotycznym, bo obyczaj i prawo, tudzież opinia publiczna stoją na straży samowoli monarchy.

Na czele centralnego zarządu stoi gabinet, który, jak wszystkie inne urzędy w połowie z mandżurów, w połowie z chińczyków się składa i jest głównym organem władzy wykonawczej.

Oprócz gabinetu jest ministeryum z sześciu ministrów złożone i zarząd centralny, czuwający nad wszystkiemi innemi urzędami, a nawet nad samym cesarzem.

Jest to więc rodzaj cenzury, która bacznie czuwa nad postępowaniem bogdyhana i wszelkie jego zapędy reformatorskie hamuje.

Nic więc dziwnego, że i w chwili obecnej cenzura mogła położyć swoje veto na rozporządzeniach cesarskich, dążących do rdzennych zmian w prawie państwowem ustroju Chin, a nawet pośrednio, lub bezpośrednio wpłynąć na cesarza, by rządy swoje podzielił z cesarzową wdową, kobietą świetnych zdolności i ogromnego doświadczenia politycznego.

Godność cesarska dziedziczną jest w Chinach, lecz dziedziczność ta nie opiera się na zasadach pierworodztwa.

Panujący cesarz może tron zapewnić któremukolwiek z synów swoich wedle własnego uznania.

Obecny cesarz był nawet przybranym tylko synem poprzednika.

Dla chińczyka czemś najwyższem na świecie jest matka. Cesarz tedy czcił matkę dla niej samej i żywił przytem najwyższe uwielbienie dla jej zdolności, nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby dając folgę swoim uczuciom i kierując się względami o dobro państwa powołał ją do rządów w chwili bezwarunkowo bardzo krytycznej dla Chin współczesnych, oddał jej hołd i kazał to samo uczynić wszystkim dygnitarzom.

Gdyby tak było, zmiana rządu w Chinach nie miałaby zbyt doniosłego znaczenia i rzeczy popłynęłyby właściwym korytem, wywierając pewien wpływ tylko na najbliższe otoczenie cesarskiego dworu w Pekinie.

Ale wieść, którą przyniosły ostatnie telegramy z Londynu o strasznym, nieludzkim zamordowaniu młodego cesarza Koangsu w zupełnie odmiennym świetle przedstawiają wypadki pekińskie, rzucając na nie odblask zbyt ponury.

To już nie rewolucya pałacowa, nie prosta zmiana rządu, ale krwawa walka starego porządku rzeczy z nowym, walka, której rozmiarów w tej chwili obliczyć niepodobna, wobec zbyt szczupłych danych i zbyt głęboko ukrytych sprężyn, które były głównemi reżyserami tej tragedyi dziejowej.

W Pekinie mieści się obecnie punkt ciężkości polityki wszechświatowej.

Tu krzyżują się najżywotniejsze interesy mocarstw europejskich, a w pierwszej linii interesy Anglii, broniącej zajadle wyłącznego swojego wpływu w Azyi środkowej, który tylu ofiarami okupiła.

Nie będzie więc zbyt śmiałem twierdzenie, że wpływy angielskie starszy się z wpływami innych mocarstw zainteresowanych w sprawach chińskich, odegrały tu poważną rolę i jeżeli nie bezpośredni, to bezwarunkowo pośredni wpływ wywarły na ostatnie wypadki pekińskie.

Według ostatnich wiadomości nadesłanych z Pekinu stosunki między anglikami i chińczykami zaostrzyły się znacznie.

Telegramy doniosły nawet o potyczce stoczonej przez okręt angielski z dwoma okrętami chińskiemi, a angielskie ministeryum spraw zagranicznych odebrało od posła angielskiego Macdonalda w Pekinie telegram, donoszący, jakoby członek poselstwa angielskiego w Pekinie Mortimer, powracający wraz z małżonką do domu został zaczepiony przez pospólstwo chińskie, obity i obrzucony kamieniami.

Kto wie jak energicznie anglicy umieją stawać w obronie swych poddanych, pokrzywdzonych na terytoryum obcego państwa, ten pojmie całą doniosłość tego wypadku, zwłaszcza, gdy sobie uprzytomni, że idzie tu o członka poselstwa, a więc bezpośrednio o honor i powagę Anglii.

O przyczynach, przez które cesarz wywołał niezadowolenie matki różne krążą pogłoski. Najgłówniejszą miało być przybycie margr. Ito, które tłómaczono sobie, iż odtąd Japonia będzie wywierała wielki wpływ na sprawy chińskie.

Reformy, jakie młody cesarz przeprowadzić zamierzał, popierała podobno Anglia, a do najważniejszych miało należeć przymierze z Japonią, przy pomocy którego cesarz chciał przekształcić administracyę i wojsko tak, jak to Japonia u siebie wkrótkim czasie uczyniła i spotężniała.

Dla układów o przymierze bawił w Pekinie hr. Ito i odbywał codzienne narady z dygnitarzami chińskiemi. Zdaje się, że chwila zawarcia przymierza była bliska, gdy zwolennicy starego porządku wzięli górę na dworze cesarskim i przeprowadzili zamach stanu.

Cesarzowa wdowa działała szybko i zanim ludność dowiedziała się, że opuściła ona pałac letni, cesarza już usunięto.

Kang Yu-Wei, przyjaciel i doradca cesarza poczuł pismo nosem i schronił się, zanim go aresztować zdołano. Aresztowano atoli jego przyjaciół politycznych, z których kilku ścięto.

Kanga nazywano nowoczesnym mędrcem Chin. Nauczał on, że dla Chin pozostaje tylko jedno: wierzyć w ojcostwo Boga i zbratanie się wszystkich ludów. Był on przeciwnikiem okrutnego zwyczaju krępowania nóg dziewczętom chińskim i założył nawet w Kantonie związek zwany „Puch-Tsan-Tsu-Hui,“ członkowie którego zobowiązali się córkom swoim nie krępować nóg i synom swoim nie pozwolić żenić się z dziewczętami o nogach zdeformowanych.

Drugim doradcą i przyjacielem cesarza był Tschang Jin-Huan, dyplomata niemałych zasług, a od roku 1883 członek Tsungli-Jamenu, t. j. urzędu spraw zagranicznych, mandarym I klasy. Do niedawna zajmował on ważne stanowisko w administracyi celnej. Posiadał on najwyższe zaufanie i łaskę młodego cesarza i wpływy jego były więcej miarodajne od wpływów Li-Hung-Tschanga. Cieszył się przytem niezmierną popularnością w kraju.

Gdyby, jak wieść niesie, wykonano na nim wyrok śmierci, powstałaby burza, jakiej dotychczas Chiny nie widziały.

Aczkolwiek trudno przypuszczać, by cesarzowa odważyła się na krwawy czyn, który wywołać może rewolucyę w kraju i oddziałać ujemnie na stosunek państwa niebieskiego do państw europejskich, Chiny przecież nieunikną prawdopodobnie burzy, która wstrząśnie ich organizmem do samych podstaw i złowrogiem echem odbije się na polityce mocarstw europejskich w Chinach zainteresowanych.

S. J.

Dla naszych pań.

Leży przed nami niezliczona ilość żurnali paryskich, wiedeńskich, berlińskich, warszawskich, a my kobiety chwytamy je chciwie i przeglądamy pilnie, by nie zbłądzić przypadkiem na tej drodze mody, tak kapryśnej i dziwacznej.

Wiedzie też nas ta zdradliwa bogini na swoje manowce w krynolinach, turniurach lub balonowatych rękawach, z trenami i bez trenów. Trzeba przyznać, że często bywa ona złośliwą, bo trudno ją przecież posądzać o nieświadomość, że prostotota jest największym ideałem estetyki.

Zaledwie sezon jesienny się rozpoczął, a już pierwsze zwiastuny mody, w postaci kolorowego „Le gout parisien“ „Le moniteur de la mode“ i wielu innych, oznajmiły nam, że wszelkiego rodzaju falbany i falbanki biorą w swoje panowanie kibicie niewieście, pod różnemi postaciami, przy różnych strojach.

Więc widzimy je przy długich jesiennych pelerynach w kratę poobszywane u dołu podwójnie, lub pojedyńczo. Peleryny te bywają długie na przodzie zaokrąglone, o ile materyał jest gładki, są one jeszcze wyszywane w rozmaity sposób torsadami.

Strój to wcale nieestetyczny, niemniej modny.

To też ze skwapliwością pospieszamy zanotować wchodzące na powrót w użycie długie płaszcze, które uwydatniają figurę, nadając jej cechę dystyngowaną. Pojawiły się już one w Paryżu, gdzie bardzo przychylnie zostały przyjęte przez cały świat elegantek.

Żakiety w ostatnich czasach przechodziły różne koleje mody, były długie i krótkie wachlarzowate z tyłu i gładko układane, teraz widzimy je na żurnalach w różnorodnych formach.

W każdym razie są one znacznie dłuższe, niż w roku zeszłym, zwykle krojem angielskim żakietowo męskim krajane, odznaczają się szykiem i prostotą.

Suknie bieżącego sezonu robione są powiększej części z kortów angielskich i, francuskich „drap amazone" i „drap cuir".

Forma spódnic jest coraz więcej scinaną w kliny, przez co silnie obciąga figurę.

O ile materyał jest ciężki, całe suknie naszywane bywają w różny sposób wszelkiego rodzaju tasiemkami, forsadami, sutaszami, wreszcie wstążeczkami.

Staniki gładkie wpuszczane i na wierzch kładzione z fraczkami, w których zaszywają ołowiane ciężarki, często ubierane są guzikami tegoż co suknia koloru.

U sukien robionych z lekkiego materyału np: z alpacyi widzimy moc falbanek idących u dołu, lub od boku, czyniąc toalety niewieście fantastyczne. Pojawiły się też tak zwane fartuszki na spódnicach, które lat temu 12 noszone były skwapliwie, jest to jednak dodatek zupełnie niepotrzebny, ile, że niemając najmniejszej racyi bytu, defiguruje osoby je noszące.

Fason „bolero" stanika używany jest jeszcze często, robią go z odpowiedniemi wykładami co wcale ładnie wygląda.

Staników wyrzucanych widzimy już niewiele.

Natomiast utrzymały się do tej pory u sukien kroju angielskiego wszelkiego rodzaju kołnierzyki męskie wykładane i takież mankiety. Kołnierzyk zakończa się krawatem z materyi lub gazy, co z czasem prawdopodobnie przejdzie w żabot, ten dawny żabot, strojący szaty naszych babek.

Rękawy zmniejszają się z dniem każdym, obecnie są one obciśnięte, aż do ramienia i tu dopiero bufią się nieco.

Moda wysokich kołnierzy jeszcze nie przeszła; u żakietów widzimy je wzniesione wysoko, prawie pół twarzy zakrywające.

Moda tym razem kaprys swój połączyła z praktycznością, wysokie bowiem kołnierze chronią uszki pań naszych od zmarznięcia.

Paryskie żurnale opiewają, że moda szlafroczków i matinek wzrasta. Neglizowe te stroje szyte bywają z lekkich fularów i kaszmirów kolorowych. Obecnie często używane są one przez panny bez oburzenia ogółu.

W kapeluszach widzimy nie wielką zmianę. Różnica polega na przybieraniu ich z przodu suto piórami strusiemi i skrzydełkami ptaków. Niemniej jednak gładkie fasony winthorstów są najwięcej noszone przez młode osoby.

Uczesanie naszych pań przechodzą z greków w wysokie uczesania, trochę perukowate, bo całe w karbach i lokach. Loki podpinane bywają grzebieniami szyldkretowemi i takiemiż szpilkami.

H. B.

Zygzaki.

Przepisy o porządku wewnętrznym w fabrykach czas trwania robót oznaczają od god. 6 rano do god. $6^1/_2$ wieczorem z przerwą godzinną na obiad. Odnośny zaś paragraf tych przepisów brzmi:

„Przez cały czas roboczy $11^1/_2$ godzin dziennie każdy robotnik obowiązany jest znajdować się w fabryce, kantor zaś fabryki winien na cały dzień dostarczyć mu roboty, wrazie zaś jej braku, fabryka płaci robotnikowi za cały czas spędzony w fabryce i stracony nie z jego winy".

Tymczasem zarząd jednej z fabryk łódzkich samowolnie przedłuża roboty w fabrykach po nad jedenasto i półgodzinną normę, jeżeli w ciągu dnia roboczego dla jakichkolwiek przyczyn, najczęściej z powodu braku pary lub złego gatunku węgla roboty ulegają przerwie.

Za prowadzone w takim wypadku roboty nadetatowe, zarząd fabryki bynajmniej nie wynagradza robotników, którzy nie z własnej winy cały czas na roboty przeznaczony zmarnowali w fabryce.

Przepisy fabryczne, regulujące porządek wewnętrzny, zatwierdzone są przez inspektorów fabrycznych na zasadzie praw obowiązujących, tem samem więc mają znaczenie praw, do których zarówno obie strony stosować się winny. Wszelkie uchybienie w tej mierze jest narażeniem przywilejów jednej ze stron związanych umową i żadną miarą stosowanem być nie może, tymbardziej gdy idzie o robotnika fabrycznego, zarabiającego zaledwie na opędzenie pierwszych potrzeb życia.

* * *

Słuchać koncertu w Łodzi — niełatwe to wcale zadanie.

Przekonali się o tem wszyscy obecni na wczorajszym koncercie Taubego.

Gwar panował w sali nieopisany.

Panie, zwłaszcza w pierwszych rzędach i lożach, w czasie najładniejszych ustępów rozmawiały sobie w najlepsze, i to głośno. Dowcipy, żarciki, śmiechy były wcale nie odpowiednim akompaniamentem do gry muzyków.

Panowie odbywali defiladę do bufetu, do którego wejście, jak przystało na salę koncertową, ma samograjacy instrument muzyczny, gdyż drzwi skrzypiące, jednem słowem o możliwości wysłuchania uważnie koncertu ani mowy.

Nielepiej dzieje się w teatrze.

Kiedyż nareszcie nasi łodzianie przekonają się o tem, że nietylko modne ubranie, ładny pierścionek, lub brylanty i wypchany pugilares decydują o dobrem wychowaniu.

Wartoby dla łodzian napisać specyalny „kodeks światowy", gdyż w wydanych dotychczas tego rodzaju dziełach pominięto, jako ogólnie znane, elementarne zasady grzeczności; tu trzeba zaczynać od A. B. C.

* * *

W odpowiedzi na list pomieszczony w № 226 Rozwoju, w którym zapytywano się komitet pań, dla czego nie wszystkie składki ofiarowane na pierwszą ochronkę chrześciańską są ogłaszane, otrzymujemy wyjaśnienie, że tylko o tych podają się zawiadomienia, które pośrednio wpływają do rąk pań, upoważnionych do zbierania składek.

KRONIKA.

Tramwaje. Uroczyste otwarcie i poświęcenie tramwajów elektrycznych w Łodzi odbędzie się prawdopodobnie 16 listopada.

Spodziewany jest na ten dzień przyjazd J. O. Księcia Imeretyńskiego.

Ruch tramwajów ma być otwarty wcześniej.

Z cechu felczerów. Na podaną przez cech felczerów łódzkich prośbę do p. General-gubernatora warszawskiego o ukrócenie nadużyć, których dopuszczają się fryzyerzy łódzcy, zajmując się praktyką felczerską, cech otrzymał odpowiedź z kancelaryi naczelnika kraju, że stosownie do zawiadomienia pana gubernatora piotrkowskiego przedsięwzięto już kroki ku ukróceniu nadużyć.

W obec atoli kilku nowych nadużyć felczerzy łódzcy podali prośbę do departamentu medycznego o uregulowanie sprawy cechowej i ograniczenie praktyki fryzyerów łódzkich, nie posiadających prawa zajmowania się praktyką felczerską.

Zebranie kelnerów. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu odbyło się zebranie kelnerów łódzkich w celu omówienia niektórych kwestyj, dotyczących utworzenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy, ustawa którego została opracowaną i przedstawioną do władzy dla zatwierdzenia.

Z powodu dopuszczenia się kradzieży na stacyi kolejowej i w mleczarni Rogów przez usługujących, stwierdzono osobistość i przekonano się, że sprawcami kradzieży nie byli kelnerzy a chłopcy do posług, nie należący do stowarzyszenia kelnerów.

Następnie przystąpiono do otwarcia puszek kar kelnerów w liczbie 6, z których wyjęto rb. 58 kop. 91.

W dalszym ciągu zebranie postanowiło nie

105)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 227).

Mówił coraz donioślejszym głosem, zapalał się, ujął za rękę, przycisnął ją do ust, potem porwał Belkę w swoje ramiona i złożył jej pocałunek pierwszy w skroń prawą.

Nie drgnęła nawet, opuściła jeno głowę na piersi rycerza i rzekła z dużem uczuciem:

— Jaki pan niedobry! Tamten rycerz z baśni był lepszy!

On oprzytomniał. Wiedział, że nie należy do siebie, że obowiązkiem jego jest odszukać tamtą, którą przez swoją nieostrożność naraził na porwanie. Stał przed nią zawstydzony długo, nie mogąc słowa wymówić, aż wreszcie po chwili zawołał:

— Jam jest Tolko von Vege, kochanek Zofki!

Ona porwała się nagle z krzesła i zawołała:

— Wy jesteście Tolko!

Nie mogła dalej mówić, łzy polały się jej strumieniem, a ciche łkanie zmieniło się w płacz, tłumiony siłą woli.

Gdy kobieta płacze, a jeszcze taka, dla której mężczyzna coś czuje, dziwna rzecz, że wtedy jako najlepszy balsam znajduje się pocałunek.

I Tolko nie myśląc o tamtej, porwał Belkę w ramiona.

Pierwszy raz też w swojem życiu Tolko sprzeniewierzył się Zofce myślą.—Gonię za Zofką i nie wiem, czy ją znajdę. Możeć już dawno żoną obcą jest i dziateczki innej krwi, a nie moje tuli do łona.

Wtem wszedł ukradkiem do izby Kaszub.

Rycerz posadził Belkę na stołku, a sam podbiegł ku drzwiom.

— Czego chcesz? zawołał.

— Panienko, już drugi wieczór na skraju lasu płonie duży ogień!

Ona porwała się ze stołka i wyszeptała cichym, dziwnie niespokojnym głosem.

— Ja nie chcę ognia!

Losy Zofki.

Na statku, zdobytym przez korsarzy, leżała Zofka bardzo chora... Garbus odbył już swoją karę, a Gnom kazał go zwolnić i od masztu odwiązać, ale do łaski swojej nie powrócił. Czuł on, że ten człowiek strzeże Zofki, że przeszkadza mu i rad byłby się go pozbyć w każdej chwili, tylko, że i tak załoga zmniejszała się o dwóch ludzi. Miłka sam zabił, a Majster Kominiarski został przytłuczony spadającym masztem i po paru dniach ducha wyzionął. Mało więc miał ludzi do kierowania tak olbrzymim statkiem.

Postanowił więc jakim bądź sposobem dokompletować braki i dlatego skierował się więcej na południe, żeby do lądu dopłynąć.

Nad morzem nie trudno było o ludzi. Tułali się tu rozmaici zbiegi, których prawo ścigało. Na okręcie można było znaleść najbardziej bezpieczny przytułek. Czasami też biedni rybacy się tu zdarzali, lub ludzie ciekawi i odważni, którzy puścili się w najdalszą podróż, byleby coś zobaczyć. Najgorsi byli jednak desperaci. Ci nie mieli nic do stracenia i taki gotów byłby najstraszniejsze warunki przyjąć i podpisać, ale z zamiarem, że ich nie dotrzyma.

Przemyśliwał dosyć długo nad tem Gnom, ale odwagi mu zbrakło podpłynąć do brzegu, a tu tymczasem zima nadciągać poczęła i na morzu północnym ukazały się kry, wprawdzie nie wielkie i rzadkie, ale przepowiadały jak najrychlejszy przypływ nowych o wiele grubszych i silniejszych.

Potrzeba było zabezpieczyć okręt od kry płynącej, to jest wjechać do portu.

Ale przecież z kradzionym okrętem tego uczynić nie było można, bo w portach mogły się już znaleść listy gończe, a wtedy gardłem trzeba byłoby odpowiadać za wszystkie czyny.

Mieli na to jednak wybieg korsarze, udając się na ciepłe morza.

(d. c. n.).

korzystać z usług pewnego indywidyum, zajmującego się stręczeniem kelnerów, bufetowych i chłopców cukierniczych i poczynić starania ku ukróceniu jego działalności, a ograniczyć się na wspólnej rekomendacyi.

Nakoniec zebrani członkowie złożyli pewną kwotę na wsparcie dla biednej wdowy po kelnerze, którą doręczyć ma jeden z członków organizującego się stowarzyszenia.

Komitet I-ej ochrony chrześciańskiej składa niniejszem podziękowanie pp. Lorentzom i Rosalskim, za złożone na ręce p. Olszewskiej rb. 24.

Ze Starego Miasta. Komunikacya pomiędzy nowem i starem miastem dotkliwie została utrudnioną, skutkiem budowy nowego mostu na rzece Łódce.

Cały ruch wozowy z powodu zamknięcia ulicy Nowomiejskiej skierowany został przez wąskie ulice Stodolnianą i Drewnowską, którędy wozy z trudnością się przedostać mogą.

Nowy lombard. Niezadługo powstanie w Łodzi nowy lombard prywatny przy ulicy Piotrkowskiej

Otwiera go przedsiębiorca warszawski, zamieszkały obecnie w Łodzi.

Nowy lombard stworzy wielką konkurencyę istniejącemu lombardowi łódzkiemu, ponieważ przyjmować będzie nietylko złoto i srebro, lecz i inne przedmioty.

Rekordy. Na torze Towarzyswa cyklistów przy Rynku Geyera odbyło się w ostatnich dniach kilka rekordów.

W ubiegły piątek p. Bogucki pobił poprzednie rekordy 10kilometrowe, przebywszy powyższą przestrzeń w 14 minut.

W niedzielę p, Stefan Gajewski pobił kilometrowy rekord p. Holsteina; p. Gajewski przebył tę przestrzeń w 1 m. 17$^1/_5$ s. p. Holstein w 1 m. 18 s.

Teatr amatorski. W Zgierzu w nadchodzącą sobotę w sali cyklistów odbędzie się amatorskie przedstawienie na korzyść przytułku dla starców i kalek. Odegraną będzie komedya trzyaktowa Adama Bełcikowskiego „Protegujący i protegowani“ nagrodzona na konkursie dramatycznym w Krakowie. Widowisko uzupełnią „Piosenki Tyrolskie“, operetka w jednym akcie Koschat'a. Sympatyczny cel widowiska i ciekawy jego program zgromadzić powinien w pięknej sali towarzystwa cyklistów zgierskich liczne grono widzów, tembardziej, że amatorowie tamtejsi mają ustaloną reputacyę. Okrom więc przyczynienia się groszem swym do pomnożenia funduszów przytułku, widzowie znajdą przytem szlachetną i przyjemną rozrywkę.

Maskarady artystyczne. Z dniem 8 b. m. rozpoczyna się w Łodzi szereg maskarad jesiennych pod nazwą artystycznych, które urządza b. długoletni dyrektor teatru polskiego p. Texel.

Pierwsza maskarada odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

Cyrkularz. Stwierdzamy, że p. Józef Szczeciński, kupiec z ulicy Piotrkowskiej rozesłał przy № 214 „Rozwoju“ cyrkularz swój po polsku.

Ale widzieliśmy jego cyrkularze, w których język polski był pominięty, a drukarz, polak położył na nich swą firmę również po niemiecku.

Dlaczego, niech mu na to odpowie jego... z d r o w y r o z s ą d e k.

Rewizya restauracyj. Od kilku dni specyalna komisya, złożona z urzędników akcyzy i policyi, dokonywa rewizyi restauracyj w celu skonstatowania, które z nich zasługują na wydanie im patentu na rok 1899.

Niektóre z istniejących dotąd restauracyj skutkiem niehygienicznego urządzenia ich mają być z nowym rokiem zniesione.

10 kalendarzy humorystycznych na rok 1899 puściła w świat firma wydawnicza Lepperta i S-ki. „Jezioro śmiechu,“ „Padam do nóżek,“ „Chochlik“, „Brat łata,“ „Muszka,“ „Facetka,“ „Stańczyk,“ „Do poduszki,“ „Honorek“ i „Warszawiak“; oto tytuły wydawnictw opatrzonych licznemi rycinami.

Cena każdego kalendarzyka kop. 20

Czy nie za dużo tego śmiechu?

Upadek. W dniu 30 września z drugiego piętra № 42 przy ulicy Zielonej wypadł na bruk dwuletni Michał Fabisiak syn robotnika i skutkiem potłuczenia głowy zmarł po upływie trzech godzin.

Najechanie. W dniu 30 września na drodze obok Wodnego Rynku August Baum najechał na 10 letniego Rejngolda Witzel i zranił mu głowę i prawą rękę.

Kradzieże. Wczorajszej nocy na Bałutach z mieszkania Kazimierza Jerzaka przy ulicy Zielnej pod № 15 skradziono za pomocą wyłamania okna 56 rb. w gotowiźnie, oraz różne rzeczy, wartości rb. 22.

— W dniu 1 b. m. zamieszkałemu przy ulicy Łąkowej pod № 5 Leopoldowi Kotszera skradziono przędzę wartości rb. 200.

— W dniu 30 września z ogrodu przy ulicy Piotrkowskiej pod № 103 skradziono pięć wazonów kwiatów.

— W dniu 25 września zamieszkałemu przy ulicy Pańskiej pod № 9 Augustowi Busse skradziono różne rzeczy, wartości rb. 55 kop. 50.

Systematyczna kradzież. W dniu 2 b. m. policya łódzka aresztowała niejakiego Stanisława Gendziorowskiego, oskarżonego o systematyczną kradzież pieniędzy u Tytusa Kamińskiego, właściciela bufetu na stacyi kolejowej w Łodzi.

Kolej wrocławsko-warszawska.

W magistracie wrocławskim odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie interesantów, celem obrad nad połączeniem kolejewym pomiędzy Wrocławiem a Warszawą. Jak wiadomo, ze strony niemieckiej kolej wrocławsko-warszawska doprowadzona jest do Wilhelmsbrück (Podzamcze pod Wieruszowem), poczem w różnych innych punktach jeszcze rząd pruski przeprowadził linie równoległe, jako to: Opole—Herby, Leszno—Krotoszyn — Ostrów — Skalmierzyce, oraz Poznań — Strzałkowo, ale po naszej stronie nigdzie dotąd niema żadnych połączeń. Ze względu na zasadniczą uchwałę kolei warszawsko-kaliskiej niemieccy interesanci poruszyli ponownie tę kwestyę i na rzeczonem zgromadzeniu powzięli następujące uchwały:

1. Wystosować do odnośnych ministrów petycyę o budowę pełnej kolei z Wrocławia do Ostrowa, (a więc nowej kolei bezpośredniej).

2. Polecić oddzielnym powiatom, aby petycye wystosowały w jednolitej redakcyi, a oddzielne życzenia wymotywowały w oddzielnych petycyach.

3. Wybrać komitet, złożony z landratów odnośnych powiatów i z burmistrza Wrocławia, aby wręczył petycyę ministrom robót publicznych i finansów, jakoteż by ustnie ją poparł.

4. Wręczyć oddzielne petycye powiatów p. nadprezydentowi z prośbą o ich poparcie.

5. Prosić pp. prezydentów Szłązka i Poznania, aby oni ze swej strony sprawę tę u rządu królewskiego poparli.

Wystawa ogrodnicza-pszczelnicza.

— —

III

Wchodzimy z kolei do niedużej salki, szczelnie zapełnionej krzewami egzotycznymi z oranżeryi p. F. W. Starcka (Lwów). Zarówno dorodność okazów, jek gustowny układ dekoracyi, daje nam wrażenie poetycznej jakiejś oazy, w której jak najdłużej pragnęlibyśmy pozostać.

Obok roślin liściastych, wystawił p. Starck także bardzo piękne kolekcye kwiatowe. Doskonale prowadzone są szkarlety, a zbiór chryzantemów w ogromnej liczbie odmian skupia przy sobie co chwila liczne gromadki amatorów tego modnego kwiecia. Niemniej interesująco przedstawia się grupa gwoździków remontatów i begonii bulwiastych.

Jedyny ogród Klimowicza daje nam sposobność napawać się wonią i krasą lewkonii, kwiatu, który w ostatnich czasach niesłusnie stracił trochę na popularności — niesłusznie, bo i łatwo daje się pielęgnować i posiada wszystko, czego od kwiatu wymagać można.

Krakowskie ogrodnictwo reprezentuje firma L. Fregego.

W dalszej sali spotykamy się znowu z firmą Wolińskiego i Kaczyńskiego, która zebrała tu obok gromadek petunij, tuberozów, goździków, remontanów — próbki uasion i jarzyn.

Z uznaniem podnieść należy, iż od udziału w wystawie nie usunęły się także oranżerye kilku wielkich posiadłości. Cieplarnia Buska hr. Badenich wystawiła grupę doskonale rozwijających się paproci, palm i t. p.

Z wystawionych przez cieplarnię ks. Sanguszków w Gumińskach przedmiotów, zasługuje na podniesienie przedewszystkiem kolekcya paprotek i palm w zawiązkach, zapełniająca dwie gabloty.

Georginie, sezonowy kwiat obecnie, — róże jesieni, przystrajają złudną, niby wiosenną krasą jej skronie. Jak wiadomo, miały georginie, ongi czasy nadzwyczajnej wziętości. Z początkiem bieżącego wieku kupowano je na wagę złota. Lowelasy angielscy płacili za jeden kwiat do butonierki po 10 ft. szterl. (100 rb.). Ale rozpowszechniwszy się, georginia szybko także wypadła z mody. Dziś zajmuje ona stanowisko z jakiem najlepiej jej „do twarzy“: jest ozdobą ogrodów....

Wystawa pp. Bodnara-Pieszczyńskiego nie narzuca się obfitością, lecz amator na pierwszy zaraz rzut oka oceni, że jej okazy są wytworami niepośledniej fantazyi, połączonej z pięknem wyzyskaniem wszystkich arkanów techniki ogrodniczej.

Wyznanie grafomana.

Kto łeb posiada jaki taki,
A w kabzie ledwie słyszy dźwięk,
By na bibule kreślić znaki,
Kupuje stalek cały pęk.

Choć jeden błąd co głoska czyni
W wyrazie ż a t k e f albo f z h u t,
Królowa serca i władczyni
Każe mu śpiewać niby z nut.

Więc nieci szparko iskra Boża
Pożary natchnień tu i tam...
I płyną pieśni hen, w przestworza
Aż do redakcyj szczytnych bram!

Za stertą sterta się układa
Przeróżnych ballad, idyll, ód,
Redaktorowie krzyczą: — Biada!
Cóż zdziała tych pismaków ród ? !

Gdy kosz gościnę jeno daje
Tym stosom rymów, nam zaś—pot,
Niech wierszopisów całe zgraje
Na papkę zmiaździy ciężki młot!

Obmierzły nam te wstrętne gamy,
Więc ronim całe rzesze łez
I mistrzów wiedzy dziś wzywamy:
Niech sprawie tej położą kres!...

Na dytyramby i tyrady
Porywa nas okrutna złość,
Tym jękom dać nie możem rady!
Ach, marzysz: tego dość, już dość!!

Nam sił już zbrakło na czytanie,
Co kreśli każdy głupi żak,
Niech wszelki mędrzec tedy stanie
I powie, jak tu radzić?—jak?!

Na wiec przybyli mędrcy tedy:
Tysiące powag, setki głów,
Jak wyrwać redaktorów z biedy,
Rozmyśla długo ten i ów.

Dumały mędrce całe lata:
Dano im fajki, dach i wikt,
Tymczasem r y m a r z figle płata,..
Zaradzić złemu nie mógł nikt.

Aż wreszcie jeden rzekł:—E u r e k a!
Tu nic nie zdziała nawet mag.
Na rym redaktor wciąż narzeka,
A rytm—to plaga z większych plag.

Więc konkurs wielki ogłosimy,
Kto na stół j u r y będzie nieść
Wciąż puste kartki miasto—rymy,
Ha! Temu chwała, temu cześć!

Wniknijcie pilnie w moje zdanie,
Nie jestem przecież głupi fryc,
Nagrodę właśnie ten dostanie,
Kto nie napisze nic a nic!

Od tego czasu grafomani
Zamilkli niby głaz i grób,
Milcząc, hołd składać muzie w dani
Jest to największa chluba z chlub!...

Elef.

Teatr.

„Śluby panieńskie“ komedya w 5-u aktach Al. hr. Fredro.

Tylko wielki talent, czerpiąc tematy wprost z życia, z codziennych, powszednich zdarzeń, umie im nadać cechy ogólno ludzkie i stworzyć kreacye, które po wsze czasy jednako interesować nas będą, chociaż w życiu ludzkiem zmieniło się wiele i odmienne przyczyny odmienne wywołują skutki. To też dzieła takich mistrzów sztuki żyją wiecznie, zawsze świeże, zawsze jednako piękne pomimo, że technika sztuki poszła naprzód i nowe rozleglejsze otworzyła jej horyzonty. Do takich arcydzieł w dziedzinie komedyi i dramatu bez zaprzeczenia należą „Śluby panieńskie“ hr. Aleksandra Fredro (ojca) wystawione wczoraj na scenie naszego teatru, na drugim z kolei wieczorze klasycznym oryginalnego repertuaru. Klara i Aniela, kreacye będące treścią sztuki, osią około której obraca się jej osnowa i dziś żyją pośród nas w odmienne nieco przybrane sukienki. I dziś jeszcze widzimy pośród siebie panienki które, nałykawszy się przeróżnych teoryj o feminizmie, przez spaczony pryzmat swej wyobraźni patrzą na ród męski jako na coś daleko odbiegającego od wyśnionych w ich główkach ideałów, sądzą nas surowo, zbyt jednostronnie—ale gdy wiecznie żywe i zawsze jednakiem czarem owiane słowa miłości wygłosi im pierś męska, ulegają ich potędze, schylają w pokorze harde przed chwilą główki i jak mgła poranna promieniami słońca rozwiana rozpraszają się gdzieś w przestworzu ich mgliste teorye, natomiast występuje miłość w całej swej krasie, w całej potędze.

Tak być musi, wymaga tego odwieczne prawo przyrody, nigdy nieprzedawnione, a jeśli czasami dzieje się inaczej, bywa to stan przejściowy, wynik choroby społecznej, z ustąpieniem której pierwotny stan powraca, by ludzkość odrodzić i dalej ją prowadzić po drodze postępu w krainę ideałów, której przewodnikiem miłość, najpotężniejszy z czynników naszego bytu.

Biedny kto kochać nieumie, wisi na drzewie ludzkości jak owa uschnięta gałęź, którą wichry strącą lub siekiera odetnie, by drzewo pozbawione natręta żywsza okryła zieleń.

Ilekroć więc ukażą się, na afiszu sztuki podobne do „Ślubów panieńskich“ idźmy na nie, słuchajmy je sercem i głową, niechże odrodzą w naszej piersi to, co usychać już zaczyna i w nasze codzienne życie wniosą ożywczy promyk ideału.

Wczoraj widzieliśmy salę teatralną zapełnioną znacznie szczelniej, aniżeli na pierwszym z wieczorów klasycznych, lecz to jeszcze zamało ze względu na cel przedstawienia i ze względu na strawę duchową, której dzięki staraniom naszej dyrekcyi teatralnej wieczory te nam dostarczają. Bo z całem poszanowaniem dla fredrowskiego arcydzieła wystawiła nam dyrekcya naszego teatru „Śluby panieńskie“ pod energiczną, pracowitą i sumienną reżyseryą p. Maryana Winklera, któremu specyalnie za wieczór wczorajszy należą się gorące słowa uznania i szczerej podzięki. Nie raził nas ani jeden dysonans, nie było w tym koncercie, ani jednego fałszywego tonu, tak w samej oprawie sztuki, jak też i w jej wykonaniu. Kostyumy i charakterystyka stylowe, meble i rekwizyty odpowiednio dobrane; nawet o zegarze z kurantem nie przepomniano.

Artyści nasi, jakby się zmówili walczyć z sobą o lepsze — to też wszyscy oni bez najmniejszego wyjątku grali tak, że dawno już na scenie łódzkiej nie widzieliśmy nic podobnego.

Klarą była p. Gromnicka, która w tej dopiero roli zdała egzamin i wyszła z konkursu zwycięsko. Artystka posiada wszystkie warunki na stylową Klarę, bo i ruchy żywe i temperament ognisty i postać niezmiernie wdzięczną w zupełności usprawiedliwiającą aspiracyę Albina. Szkoda tylko, że głos p. Gromnickiej zwłaszcza w wyższych rejestrach nie posiada dość siły, przez co odbiera się wrażenie jak gdyby artystka dotknięta była chrypką, lub też nie dość umiejętnie władała głosem. Usterka to, którą usilna praca i panowanie nad głosem, łatwo usunąć zdołają. Nie zawadziłoby również głębsze opracowanie roli, niektóre bowiem miejsca szwankowały nieco, a zwłaszcza scena w akcie 4. Przejście od radości, że Klara będzie mogła pomęczyć Gustawa—do płaczu, gdy dowiaduje się, że to Radost aspiruje do jej ręki, nie wypadło dość naturalnie. Całość atoli gry p. Gromnickiej uczyniła na nas bardzo dodatnie wrażenie i pozwala mniemać, że artystka tej miary, nader łatwo doprowadzić zdoła swą technikę sceniczną do zupełnej równowagi. To też kosz kwiatów, któremi wczoraj obdarzyła ją publiczność, niechaj p. Gromnicka przyjmie nie tylko jako dank oddany jej talentowi, ale więcej jako zachętę do dalszej pożytecznej dla sceny pracy.

Rola Anieli spoczęła w rękach p. Ordon, zwycięsko walczącej z utalentowaną rywalką. Urocze to, czysto polskie dziewczę, zbałamucone przez zbyt żywą i swawolną przyjaciółkę—p. Ordon pojęła bardzo dobrze i wcieliła się w nię umiejętnie, nie rażąc widza, ani jednym dysonansem, lub tonem fałszywym. Była w jej grze i miękkość i słodycz i temperament i zdolność do ukochania wybranego głęboko a serdecznie, słowem wszystkie czynniki składające charakter Anieli. Brakowało tylko artystce pewności siebie przez co ruchy jej były nieco skrępowane, ale przy dalszej równie sumiennej pracy i to zniknie niezawodnie.

Pani Bartoszewska stylową była p. Dobrójską a pan Winkler przewybornym Radostem, doskonałym w każdym calu. Również dobrym Gucieḿ, pełnym werwy humoru i swawolnej bawury był p. Mielnicki, któremu nie mielibyśmy nic a nic do zarzucenia, gdyby cokolwiek więcej wlał uczucia w sceny, gdy miłość dla Anieli z niepohamowaną siłą wydobywa się z piersi Gustawa, zwłaszcza zaś w scenie z dyktowaniem listu. Usterka to atoli drobna i nieprzeszkadza bynajmniej zaliczyć p. Mielnickiego do rzędu najlepszych na scenie polskiej Gustawów.

Albina grał p. Tarasiewicz, z dużem bardzo powodzeniem, ku czemu przyczynił się niemało piękny głos artysty—uzdolniony do cieniowania najsubtelniejszych uczuć. Wprawdzie szeroka skala jego głosu usposabia dość często p. Tarasiewicza do deklamacyi tam, gdzie mogłoby się bez niej obejść, unosi artystę po za szranki komedyi, która im naturalniej jest graną tem lepiej—jest to atoli usterka, która aczkolwiek w niczem nie zepsuła roli Albina, jednakże artysta tej miary, co p. Tarasiewicz pozbyć się jej winien; przyjdzie mu to nader łatwo, skoro silniej powściągnie cugle zapałowi, ożywiającemu jego istotę artystyczną.

Zastosowanie odpowiedniej do przedmiotu miary to jedna z najcelniejszych zalet każdego talentu. *S. Ł.*

Z muzyki.

Nadszedł nareszcie tak pożądany dla łodzian i łodzianek sezon koncertów.

Jeden z pierwszych i poważniejszych odbył się w dniu wczorajszym w sali koncertowej Vogla.

Pp. Stanisław Taube (skrzypek wirtuoz) i Zygmunt Biliński (pianista) byli wykonawcami.

P. Taube słyszałem grywającego 15 lat temu, kiedy był jeszcze uczniem prof. Górskiego, a później prof. Barcewicza; już wtedy wróżyli mu profesorzy i koledzy świetną przyszłość.

Z konserwatoryum warszawskiego pojechał do prof. Joachima w Berlinie, gdzie jakiś czas pod jego kierunkiem pracował.

Przed kilku laty wrócił do Łodzi i tu osiadł, nie myśląc wcale o dalszej drodze artystycznej, a jednak szkoda, że oddał się pracy nauczycielskiej.

Nic też dziwnego, jeśli p. Taube nie poprawił się w grze przez czas pobytu swego w Łodzi; wszak cały dzień od rana do wieczora obciążony jest pracą nauczycielską. Braknie czasu na pracę koło siebie samego.

Wiemy bowiem ile muzyka pracy i to sumiennej potrzebuje. A zatem p. Taube robi co może, aby utrzymać to, co kiedyś posiadł.

Jak na teraz pan T. pozbawić się musi przedewszystkiem zmanierowania przy grze, którego dawniej nie było i które każdego przeciętnego słuchacza razi.

To jest drobnostka wobec innych zalet, jakie posiada i którą łatwo można usunąć, trzeba tylko trochę cierpliwości i dobrej woli.

Koncert wczorajszy odznaczał się dobrym programem.

Koncert Wieniawskiego „D moll“ rozpoczął ucztę wczorajszą. Pierwsza i druga część (Allegro i Romance) odegrane były wzorowo; solista którego z początku opanowała zwykła trema, trzymał się dzielnie i dawał się wgłębić w utwór tak piękny i natchniony.

Ostatnia część tegoż koncertu „Allegro moderato“ niedorównywała pierwszym dwom częściom i była odegrana za ciężko i za prędko.

Technika była niewyraźna i zamazana. Dalej p. T. odegrał Serenadę—Czajkowskiego, Fileuse—Lottego, Fantazyę z op. „Otello“ Rossini-Ernst i Taniec cygański—Sarasatego.

Wszystkie te utwory były wykonane więcej lub mniej szczęśliwie. Wyróżnić należy Fantazyę z „Otella“ i Taniec cygański. Tu p. T. pokazał, że zna dobrze swój instrument; tu była pewność, intonacya czysta, dobre staccata, tu czuć było młodzieńczość i energię (choć trochę nadrabianą). Serenada była za mało zrozumiana i trochę niedouczona. Prządka przypominała nam etiudę, wykonaną bardzo sumiennie na egzamin.

Drugim koncertantem był p. Z. Biliński.

P. B. jest to pianista młody, który dąży szybko do wyżyn artystycznych. Już teraz jego gra odznacza się sumiennością i starannością. Jego skromność nie pozwala mu być blagierem, co się często zdarza u artystów.

Pan B. ma przed sobą piękną przyszłość. Ton miły, przyjemny, choć nie duży, często bywa zagłuszany lewą ręką, co z łatwością da się usunąć. Fortissimo zaś p. B. ma za słabe. Do udatnych numerów wczorajszego programu zaliczyć musimy: Scherzo H-mol Chopina, Krakowiak Paderewskiego; na bis pięknie i ze zrozumieniem odegrany „Marsz żałobny“ Chopina. Prócz tego p. B. odegrał część I sonaty Griega E moll.

Kompozycya ta odznacza się odrębnością stylu słynnego kompozytora Norwegii. Odegraną była cokolwiek za prędko i niewyraźnie. Szkoda, żeśmy nie mogli słyszeć następnych części tejże sonaty.

Pan B. złożył dowody, że jest również dobrym akompaniatorem.

Koncertantów przyjmowano ciepło i wynagradzano hucznemi oklaskami, za co ci odwzajemniali się dodatkami bisowemi.

Aloizy Dworzaczek.

Z WARSZAWY.

Zgony. W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie ś. p. Witold Niemirycz, dziennikarz, długoletni współpracownik „Przeglądu Tygodniowego“. Zmarły odznaczał się przymiotami serca, któremi zjednał sobie sympatyę bliżej go znających. Był to cichy i pożyteczny pracownik na niwie dziennikarskiej, pozostawia też po sobie szczery żal towarzyszów.

Opera warszawska straciła wczoraj sumiennego pracownika: Zmarł ś. p. Walenty Kwieciński, artysta-śpiewak, pomocnik reżysera. Ś. p. Kwieciński traktował sztukę, poważnie, a choć nie był to talent pierwszorzędny, przynosił jednak pożytek rzeczywisty. Był czas, kiedy artysta śpiewał z powodzeniem takie partye, jak Jontka w „Halce“; później jako Damazy w „Strasznym Dworze“ wyraźnie zapisał się w pamięci zwolenników muzyki. ś. p. Kwieciński zmarł w 47 roku życia.

Szpital Dzieciątka Jezus. Obliczony na budowę i urządzenie szpitala Dzieciątka Jezus kosztorys, jak donosi „Warsz. Dniew.“, okazuje się niedostatecznym; potrzeba jeszcze około 500,000 rub.

Szpital praski. Rada miejska dobroczynności publicznej postanowiła zwrócić się do magistratu z prośbą o oddanie na rzecz szpitala praskiego części terytoryum miejskiego, oznaczonego № 428, na którym znajdują się baraki rekruckie, jakoteż części ulicy, oddzielającej szpital od tego terytoryum. W razie przychylnej decyzyi magistratu, szpital zostanie w przyszłości powiększony przez dobudowanie nowych pawilonów, tymczasem zaś urządzony będzie ogród, tak niezbędny przy każdym szpitalu.

Cmentarz żydowski. Zarząd gminy żydowskiej otrzymał upoważnienie do nabycia 9,995 sążni kwadr. gruntu, celem rozszerzenia cmentarza żydowskiego. Wydatek w kwocie 48,471 rub.

na ten cel ma być pokryty z budżetu gminy na rok 1899 i 1900.

Halla targowa. Magistrat m. Warszawy zajął się zbadaniem przyczyn, które wpłynęły na niedojście do skutku licytacyi na budowę wielkiego bazaru na placu Mirowskim. O ile magistratowi wiadomo, warunki licytacyi, projekty budowy, plany i budżety techniczne, były przeglądane przez wielu przedsiębiorców, zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych.

Technicy prywatni i firmy budowlane, skutkiem wystosowanej do nich prośoy, mają złożyć opinie swoje w o mawianej sprawie.

Jednocześnie wydział techniczny zastanawia się nad kwestyą dokonania budowy sposobem gospodarczym, przy pomocy specyalnie utworzonego komitetu, złożonego z urzędników magistratu i innych instytucyj.

Wystawa przetworów owocowych, pomimo miniaturowych prawdziwie rozmiarów, wywarła w sobotę w Towarzystwie pszczelniczo-ogrodniczym nader miłe wrażenie i wykazała, że nawet tak opuszczony dział, jak sadownictwo, stać się może poważnem źródłem dochodu, zwłaszcza dla pań wiejskich. Jakie zajęcie obudziły też kursy dziesięciodniowe, podczas których specyalista p. Kazimierz Werner zobowiązał się wyuczyć dokładnie fabrykacyi przetworów owocowych, swiadczy fakt, że liczba uczniów i uczennic wzrasta w r. b., a pomiędzy chętnymi znalazł się także uczeń przybyły umyślnie z gór Ałtajskich. Konfitury, konserwy, marmolady, susze z jabłek, gruszek, śliwek buraków, selerów, pietruszki i wogóle z wszystkiego, co tylko da się zużyć pożytecznie, dowiodły, że przy energii i dobrej woli, sad, o którym zwykło się mówić, że się nie opłaca, przynieść może zyski nie do pogardzenia. Goście, przybyli na obejrzenie tej małej wystawy, podziwiali smak przetworów, dokonanych przez uczennice i stwierdzili serdeczny stosunek, łączący nauczyciela ze słuchaczami. Wyrazem tej uroczystości były przemowy pożegnalne, w których nie szczędzono słów wdzięczności dla p. Wernera i Towarzystwa.

Dla zdecydowania sprawy wykupu tramwajów ustanowiona została z rozporządzenia J. O. Generał-Gubernatora ks. Imeretyńskiego komisya. Połowa członków komisyi jest zdania, że miasto winno wziąć w swą administracyę tramwaje, pozostali trzej członkowie są przeciwnego zdania. Co się zaś tyczy kolegium magistratu, tylko jeden członek kolegium, p. inż. Mościcki oświadczył się za administracyą przez samo miasto. W razie gdyby wykup przez miasto nie doszedł do skutku, „Warsz. Dniew." wykazuje straty jakie z tej racyi mogłyby wyniknąć. Miasto powinno, zdaniem tej gazety, objąć niezwłocznie przedsiębiorstwo tramwajowe w swoje posiadanie, aby módz poczynić powoli wszelkie przygotowania do zmiany trakcyi na elektryczną. Zamianę taką opóźnią wszelkie, chociażby krótkotrwałe dzierżawy, po latach bowiem kilku, gdyby miasto przyszło znowu do swej własności, nie znając rzeczywistych jej potrzeb i warunków, nie będzie w stanie nietylko już myśleć nad jej ulepszeniami, lecz nawet korzystać z niej należycie.

Z kraju.

Piotrków. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj posiedzenie komitetu, szwalni piotrkowskiej, która pół roku temu założoną została.

Z odczytanego przez prezydującą szwalni panią Maryą Czyńską sprawozdania okazało się, że za półrocze ubiegłe, panie zajmujące się instytucyą uszyły 476 sztuk ubrania, z drobnych zaś kwot uzbierały fundusz 275 rb. 88 kop, z czego wydano zapomogi rb. 245 kop. 42.

Zaznaczyć należy, że członkinie komitetu wymienionego same spieszyły do mieszkań biedaków i wraz z zasiłkiem pieniężnym wzmacniały potrzebujących na duchu, niosąc wyrazy pocieszenia.

W zarządzie towarzystwa na przyszły rok zaszły poważne zmiany.

Dotychczasowa przewodnicząca p. Marya Czyńska z powodu wątłego zdrowia złożyła swój urząd w ręce p. Anieli Wojewódzkiej.

Na miejsce wyjeżdżającej z Piotrkowa prezydującej p. D-owej Rejmanowej powołano panią Wyżnikiewiczową.

Na miejsce p. Marczewskiej dotychczasowej kasyerki, która także opuszcza Piotrków, zaproszono Helenę Psarską.

—Bezpłatna szkoła w Piotrkowie koronek, pasmanteryi, haftu i znaczenia stoi otworem dla pragnących uczyć się dziewcząt. Dziwna rzecz, że pomimo to niewiele jest kandydatek, a przecież gdzie indziej dziewczęta o szkołę taką upraszają się same.

—Tydzień temu przy nader nielicznej publiczności tow. dramat. p. Majdrowicza odegrało „Wesele Fonsia" pełną humoru farsę Ruszkowskiego.

Całość wyszła bardzo poprawnie, szczególniej wyróżniły się: pani Majdrowiczowa w roli Wandy, pani Konarska w roli Kurnickiej oraz panie Czyżewicz, Szumlańska i pan Okornicki.

Następnie towarzystwo wystawiło jeszcze: „Szaławiłę" Glińskiego, „Bajczarki" komedyę Bałuckiego „Dwaj Mały" Decourcella i „Jojne Firułkes" Zapolskiej.

Trupa dramatyczna p. Majdrowicza pozostanie tutaj tylko dni kilka.

— We czwartek to jest jutro odbędzie się w Piotrkowie koncert pp: Zaleskiej i Iwanowskiej utalentowanych artystek.

Pani Jadwiga Zalewska z domu Iwanowska znana jest jako pianistka, zaś młodsza jej siostra Zofia koncertowała już nieraz na wiolonczeli.

Z PETERSBURGA.

— Pisma urzędowe zamieszczają rozporządzenie następujące: „Najjaśniejszy Pan, na wniosek komitetu ministrów, d. 26-go czerwca (8-go lipca) r. 1898, Najwyżej zezwolił: upoważnić ministra spraw wewnętrznych do zatwierdzania, po roztrząśnięciu przez komitet ubezpieczeniowy ministeryum spraw wewnętrznych i po porozumieniu się z ministeryum skarbu, o ile sprawa dotyczy tegoż ministeryum, ustawy towarzystw prywatnych ubezpieczeń wzajemnych od ognia majątków w powiatach jednej lub kilka guberuij, oraz do czynienia niezbędnych zmian w ustawach takich towarzystw już istniejących." O ile ważne to rozporządzenie dotyczy Królestwa Polskiego, pożądane wyjaśnienie zapewne wkrótce nastąpi w drodze administracyjnej.

— Ministeryum skarbu, po porozumieniu się z kontrolą państwową, zawiadomiło osobnym okólnikiem zarządzających zarządami akcyzowemi, że wynagrodzenie pieniężne za wykrycie przekroczeń przeciwko ustawie tabacznej, przyznawane być może tym tylko urzędnikom akcyzy, którzy niekorzystają z praw służby państwowej.

— W № 115-ym „Zb. praw" znajduje się rozporządzenie, udzielające magistratowi m. Warszawy pełnomocnictwa do zawarcia pożyczki obligacyjnej w sumie 1,200,000 rubli na koszty budowy hali krytej. Magistrat obowiązany jest prowadzić osobny rachunek wszystkich operacyj z sum tej pożyczki, z dokładnem wyszczególnianiem wydatków. Spłata długu i umorzenie mają poręczenie na wszystkich dochodach, kapitałach i majątku miasta; raty magistrat wprowadza do budżetu rocznego. Warunki emisyi i. t. d. zatwierdza ministeryum skarbu. W razie osiągnięcia remanentu, ministeryum spraw wewnętrznych ma prawo włosną władzą przeznaczyć tę pozostałość na inne potrzeby miasta, jakie uzna za właściwe, po uczynieniu przez magistrat odpowiedniego uzasadnionego wniosku.

— Ile osób korzysta rocznie z kolei?

Na pytanie to odpowiada *Torg. prom. gaz.*: W r. 1897-ym wszystkie koleje w państwie przewiozły 56,534,827 osòb, a to 31,353,500 za biletami taryfy ogólnej i 25,181,327 za biletami taryfy podmiejskiej.

Najwięcej osób podróżuje tanio. W pierwszej grupie (taryfa ogólna) klasą I-szą przejechało 1-3%, II-gą—9.2%, III ią—79.3% i IV-tą—.1%. To samo i w grupie drugiej (tar. podmiejs.), tu bowiem na podróżnych klasą I-szą wypada 1-1%, II-gą—10.5% i III-ią—88·4%.

A oto kilka liczb, wyjaśniających, ile biletów osobowych sprzedały w. r. z. niektóre koleje:

	Taryfy ogólne	Taryfy podmiejskie
wiedeńska	2,383,159	290,983
nadwiślańskie	781,287	1,352,659
dąbrowska	384,262	417,833
łódzka	322,588	117,032
petersburska	1,219,325	1,725,308
połudn.-zachodnie	3,424,267	1,423,963
poleskie	676,767	110,904
libawsko-romeńska	756,676	279,182

Liczby powyższe dają dokładną miarę ruchu osobowego na odległościach małych i dużych.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że wdniu 28-ym z. m. przybył do Irkucka pierwszy pociąg osobowy, który w ten sposób zainaugurował komunikacyę bezpośrednią na całej długości kolei środkowo-syberyjskiej. Na innej linii nowootwartej, Samarkanda-Kokand-Andiżan, dotąd kursowały pociągi osobowe raz na tydzień, bezpłatnie, sposobem próby, obecnie zaś, do czasu otwarcia ruchu prawidłowego, będzie pobierana opłata według taryfy normalnej.

Z prasy polskiej.

„Słowo", omawiawiając podany i przez nas artykuł „Now. Wrem." o wykładzie języka i historyi rosyjskiej w katolickich seminaryach duchownych, pisze pomiędzy innemi co następuje:

„Nowoje Wremia" piszą o potrzebie rozszerzania nauki historyi Rosyi w seminarych i o potrzebie wzywania do wykładu języka i historyi „nauczycieli specyalistów, nie zaś nauczycieli języka niemieckiego i matematyki". Nie wiemy, czy dziennik petersburski ten ostatni zwrot opiera na jakimś fakcie konkretnym, ale musimy zauważyć, że znajomość języka niemieckiego, albo matematyki nie wyklucza znajomości dokładnej języka rosyjskiego i historyi Rosyi, a dziennikowi petersburskiemu również jest dobrze wiadomem jak nam, że nauczyciele miewają zwykle „veniam docendi" z kilku przedmiotów, tak, iż zaczepiona przez „Now. Wrem." kombinacya, może być zupełnie uzasadnioną. Jeżeli zaś pisząc o specyalistach do języka rosyjskiego i historyi Rosyi, dziennik petersburski ma na myśli wyłącznie rosyan, to zdaje nam się, że ich wejściu do ciała profesorów katolickich seminaryów duchownych, zwykle stanie na przeszkodzie wyznanie. Nie sądzimy zaś, aby „Now. Wrem." nawet pomiędzy najgoręτszymi zwolennikami szkół bezwyznaniowych w Prusach, lub Francyi znalazło ludzi, którzyby się oświadczyli za tem, aby w zakładach naukowych, przeznaczonych do wychowywania duchownych pewnych wyznań, ważne przedmioty wykładane były przez osoby innego wyznania.

Przecież taki nauczyciel mimo wiedzy i woli może obrazić najdelikatniejsze uczucia uczniów swoich i sprowadzić bardzo niepożądane kolizye pomiędzy uczącym i uczniami. Kto szczerze pragnie pokoju religijnego, będzie unikał wszelkich powodów do kolizyi i nieporozumień.

Na cóż zresztą potrzeba „specyalistów" tam, gdzie dane przedmioty nie mogą być specyalnością studyów, lecz tylko wymagana jest, wprawdzie o ile możności dokładna, ale zawsze tylko ogólna znajomość przedmiotu. Studyum teologii, tak, jak każde studyum fachowe, jeżeli gruntownie ma być prowadzone, wymaga zupełnego oddania mu się przez kilka lat, a wobec tego klerycy w seminaryach nie są w stanie poświęcić dużo godzin tygodniowo innym przedmiotom (nie mówimy tu oczywiście o nauce języka rosyjskiego, celem nabycia potrzebnej jego znajomości, jakiej rząd wymaga). Uzupełnienie wykształcenia w różnych kierunkach trzeba tedy z konieczności pozostawić na później; wszak każdy człowiek inteligentny przez całe życie nad uzupełnieniem swego wykształcenia pracuje, a wtedy niejednego jeszcze się douczа. „Nowoje Wremia", rozpoczynając swój artykuł, mówi o „pewnej klice niezadowolonych z widocznego uspokojenia się umysłów w dzielnicy kresowej", która to klika „wytęża wszelkie usiłowania, ażeby utrzymać wrogie posterunki".

I my szczerze pragniemy uspokojenia się umysłów i cieszymy się z wszelkiego postępu, jakie ono u nas czyni. Ale tak, jak my nad osiągnięciem tego celu pracujemy wśród swoich najbliższych, tak o to samo mamy prawo odwołać się do dziennika petersburskiego, bo—pomijamy artykuł powyższy, z którym już polemizowaliśmy—w jego szpaltach niestety niejednokrotnie znajdujemy dowody, że „niezadowolonych z widocznego uspokojenia się umysłów" w różnych kołach szukać i nawracać trzeba.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Kreteńska.

Włochy wystąpiły z wnioskiem współdziałania sześciu mocarstw w sprawie kreteńskiej. Niemcy i Austro-Węgry przyjęły ten wniosek dość nieprzychylnie. Ze strony niemieckiej dano następujące półurzędowe oświadczenie: „Wniosek, doradzający ponowną solidarność sześciu wielkich mocarstw w kwestyi kreteńskiej wypływa z jaknajlepszych pobudek. Ale można uważać za rzecz zdecydowaną, że Niemcy i Austrya, wystąpiwszy raz z koncertu europejskiego, nie zechcą powrócić do dawnych środków. Włochy wiedzą, że skoro załoga turecka opuści wyspę, mocarstwa wezmą na siebie odpowiedzialność za życie i bezpieczeństwo muzułmanów. Nie ma jednak wystarczających powodów do żądania wycofania wojsk tureckich, nadto, na zasadzie doświadczenia dotychczasowego, rękojmia, dawana przez mocarstwa co do życia i bezpieczeństwa mahometan, posiada małą wartość. Cały stan na wyspie przedstawia bezprawie, wyłącznie skierowane przeciw mahometanom. Jest rzeczą jasną, że po takiem doświadczeniu, nie można przywiązywać żadnej wartości do rękojmi mocarstw. Pewność jutra tylko wtedy wzrosłaby, gdyby wojska zostały istotnie znacznie wzmocnione, a nadto, gdyby wszystkie mocarstwa postanowiły stanowczo ochraniać prawa muzułmańskie, stawiając je na tym samym poziomie, co chrześciańskie. Mahometanie tylko wtedy mogą otrzymać rękojmie życia i mienia, gdy Europa zdecyduje się z orężem w ręku wystąpić przeciw rokoszanom chrześciańskim na Krecie. A ponieważ są mocarstwa, które nie przystaną na takie postępowanie, przeto Niemcy i Austro-Węgry nie mają żadnego powodu jeszcze raz wdawać się w sprawy kreteńskie."

Z Austryi zaś odezwano się tak: „Austro-Węgry i Niemcy pozostawiają czterem mocarstwom zaszczyt uspokojenia wyspy. Dały im zupełną swobodę, nie są bowiem bezpośrednio zainteresowane w losach Krety, nadto pragną kwestyę kreteńską pozbawić jej charakteru dotychczasowego — sprawy europejskiej. Lecz w razie, gdyby cztery mocarstwa użyły środków gwałtownych i zapragnęły zmusić sułtana do wycofania wojsk tureckich, naówczas kwestya kreteńska zamieni się na europejską. Austro-Węgry i Niemcy nie życzą sobie przykładać ręki do tego. Jeżeli czterem mocarstwom uda się bez przymusu przeprowadzić kandydaturę ks. Jerzego i uzyskać wycofanie załogi tureckiej, oba te państwa będą bardzo zadowolone, gdyż szczerze pragną uspokojenia wyspy."

Głosy te wskazują, że propozycya włoska nie została uwieńczona powodzeniem. W Rzymie okoliczność ta spowodowała takie przygnębienie, iż rząd rozmyśla bardzo poważnie nad tem, czy nie zrobi najlepiej, jeśli wycofa się, na wzór Niemiec i Austro-Węgier, zupełnie z sytuacyi, pozostowiając załatwienie sprawy kreteńskiej trzem mocarstwom: Rosyi, Francyi i Anglii.

Z Wiednia.

Lewica pragnęła zmianą taktyki zaszachować hr. Thuna i zagrozić stosunkowi pomiędzy prawicą, a dzisiejszym gabinetem, licząc na to, iż mianowicie związek między młodoczechami, rządem podczas obrad nad ugodą z Węgrami próby nie wytrzyma.

Tymczasem widocznie stało się inaczej, bo imieniem Koła polskiego i całej prawicy poseł Jaworski oświadczył, iż prawica będzie popierała rząd.

Piątkowe głosowanie tedy, jakkolwiek przykrem było objawem, ten miało skutek, iż spowodowało prawicę do skupienia i silniejszego skonsolidowania się. Rezultatem tego już będą zupełnie rządy prawicy, z której obecnie zostanie utworzony nowy gabinet, dotychczas przeważnie urzędnicy.

Pożycya ministeryum hr. Thuna wzmocniła się tedy bardzo znacznie, na wypadek obstrukcyi bowiem ma zgodę rządu węgierskiego na przeprowadzenie ugody w drodze rozporządzeń, w razie zaś obrad nad ugodą hr. Thun ma zapewnioną większość w parlamencie. Lewica wobec tego jest bezsilna.

Kronika ekonomiczna.

Do roku 1891 przemysł niciany piastowały jedynie fabryki zagraniczne, które dla większych zysków, po krótkiej walce konkurencyjnej, zrozumiawszy własną szkodę zawarły z sobą przymierze handlowe, tworząc jedno stowarzyszenie na Cesarstwo rosyjskie i Królestwo Polskie i dzieląc się wspólnemi zyskami.

W roku 1891 powstała w Petersburgu pierwsza w państwie rosyjskim wielka fabryka nici pod nazwą „Newskiej", która dobrocią wyrobów swoich nietylko w niczem nie ustępowała trzem zjednoczonym firmom przemysłowym zagranicznym, ale nadto, w samym początku, potrafiła stworzyć sobie w kraju wielki rynek zbytu wypierając firmy zagraniczne.

Wskutek tego zjednoczone firmy amerykańskie Brocksa i Clarcka, oraz szkocka Coatsa rozpoczęły walkę konkurencyjną z fabryką Newską, obniżając ceny nici naprzemian.

Po dwuletniej walce cena nici obniżyła się więcej niż o 50 proc. za gross bowiem, czyli 12 tuzinów szpulek 250 yardowych płacono 5 rub. od których odstępowano jeszcze 20 pr. rabatu, podczas gdy dawniej cena ich była 11 rubli za gross.

Wobec niekorzystnej, bo nawet szkodliwej walki konkurencyjnej firmy zagraniczne Brocksa, Clarcka i Coatsa postanowiły zjednoczyć się z fabryką Newską i działać wspólnie.

Pozostawiwszy korzystne warunki fabryce Newskiej firmy zagraniczne łącznie z fabryką Newską utworzyły w r. 1893 jedno towarzystwo akcyjne pod nazwą „Newska manufaktura niciana".

Wówczas ceny podniosły się do dawnej normy, a wkrótce przyłączone zostały do towarzystwa dwie fabryki konkurencyjne Żukowa w Moskwie i Czadwika w Rydze.

Obecnie jesteśmy w przededniu podobnej walki konkurencyjnej, którą stworzy Łódź gdzie nowe towarzystwo akcyjne pod firmą „Łódzka manufaktura niciana" zbudowało wielką fabrykę i niebawem rozpocznie swe produkcye.

Czy atoli walka konkurencyjna trwać będzie długo przesądzać nie można, jeśli jednak będzie prowadzoną, ceny nici znacznie się obniżą, co poza tem idzie obniżenie dochodów i akcyi „Newskiej Manufaktury niciane]". e. w.

Telegramy.

Petersburg, 5 października. Towarzystwo popierania rosyjskiego przemysłu i handlu zwróciło się do ministeryum rolnictwa z podaniem, aby w zakładach metalurgicznych techników zagranicznych zastąpiono rosyjskimi technikami.

Petersburg, 5 października. Z powodu śmierci królowej duńskiej nakazano trzymiesięczną żałobę dworską.

Londyn, 5 października. Spodziewana jest wspólna okupacya Chin przez mocarstwa.

Kanea, 5 października. Członkowie międzynarodowego sądu wojennego odpłynęli do Kandyi celem przystąpienia do rozprawy karnej w sprawie gwałtów, dokonanych nad ludnością miejscową i zamiejscową.

Paryż 5 października. Dziennik „Paix" utrzymuje, jakoby istniał ułożony we wszystkich szczegółach plan spisku na rzeczpospolitą. Niedzielne manifestacye antysemitów i bulanżystów były próbą generalną. Po zebraniu się izb wszyscy przeciwnicy rewizyi procesu Dreyfusa będą usiłowali wymusić obalenie gabinetu Brissona. Wyruszą oni w olbrzymim pochodzie przed pałac Bourbonów. Podobno trzech generałów stoi na czele spisku.

Rzym, 5 października. W czwartek ubiegły przybył tutaj i zamieszkał w „Hôtel de Rome" pod przybranem nazwiskiem pułkownik Paty de Clam, który komunikował się tu z wieloma przyjaciołmi i dziennikarzami paryskimi. W sobotę odjechał on niby do Neapolu, a w rzeczywistości do północnych Włoch.

Kair 5 października. Resztki armi derwiszów usiłowały pod wodzą Achmeta Jadiła odzyskać Gedaret, zostały jednak odparte ze stratami. Straty po stronie Egipcyan nieznaczne. Celem oczyszczenia prowincyi z derwiszów, wysłany tam zostaje z Obdurmanu oddział wojska. Z Faszody niema żadnych wiadomości, panuje jednak przekonanie, że Marchand opuści wkrótce miasto.

Waszyngton 5 października. Admirał Dedey otrzymał instrukcyę, aby przypłynąć jaknajbliżej do Pekinu. Ponieważ pancernik „Baltimore" dopłynąć może jedynie, z powodu płytkości wody do fortów Taku, przeto towarzyszyć mu będzie kanonierka „Petrel."

Londyn, 5. października. Przedstawiciele obcych mocarstw odbyli nadzwyczajną konferencję, poczem wręczyli Tsung-li-Yamenowi notę w sprawie gróźb zamordowania posłów,

Niemieckie okręty wojenne odpłynęły 2 b. m. z Kiao-Czau do Taku. W Taku powiewają flagi rosyjskie i angielskie.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Rok rocznie o tej porze zjawia się dość znaczna garstka uczącej się młodzieży, pukającej do serc dobrych ludzi, do drzwi redakcyi i... podwoi lombardów, prosząc o wsparcia i pożyczki na opłacenie wpisu, kupna książek, i na umundurowanie.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że sposób ten wspierania młodzieży (wyjąwszy lombard) bardzo zbliżony jest do jałmużny i jako taki nie jednego poniża, a w najambitniejszych, kto wie, czy nie bywa powodem przerwania nauk.

Ale ponieważ pomoc materyalna dla biednych i chętnych uczniów, (a uczennic jest nie mniej) potrzebną, jak szpital dla biednych chorych, więc rada znaleść się musi.

Oto moim zdaniem w każdym mieście powinno by istnieć towarzystwo wspierania uczącej się młodzieży. Członkowie tego towarzystwa, w poczet których powinien by wchodzić każdy znośnie uposażony członek społeczeństwa, stałemi składkami i jednorazowemi datkami przyczyniają się do uformowania funduszu, z którego niezamożnej szkolnej młodzieży wydawane zostają bezterminowe pożyczki na wpisy, książki umundurowanie, oraz wsparcie w przypadku choroby. Jednocześnie członkowie zarządu mają obowiązek dowiadywania się o prawdziwym stanie materyalnym ucznia (resp. jego rodziców), jak również o postępach młodzieńca w naukach; zresztą może być zastąpione przez świadectwa ubóstwa i piśmienną opinię zwierzchności szkolnej (o ile sprawa nie dotyczy nowowstępujących).

Sądzę, że przy prawidłowym biegu rzeczy i przy energicznem w przyszłości inkasowaniu wydanych bezterminowych pożyczek, towarzystwo takie po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach swego istnienia, mogłoby funkcyonować i bez składek, lub też będzie w możności rozszerzyć swoją działalność na dalsze kształcenie wychowańców w zawodach specyalnych.

Ale nim to nastąpi, nim takie towarzystwo uformuje się i nim funkcyonować zacznie, nie zapominajmy, że i w obecnej chwili spory zastęp młodzieży naszej potrzebuje pomocy; niech każdy, co kiedyś korzystał z zapomóg dla kształcenia się, a obecnie opływa w dostatkach, uważa się za dłużnika i pospieszy z oddaniem długu, a każdy biorący obecnie wsparcie, niech je bierze śmiało i nie uważa je jako jałmużnę, a jako dług, zaciągnięty względem przyszłego pokolenia, ale zarazem pamiętajmy, że „bis dat qui cito dat".

Dr. Adolf Landau.

Towarzystwo takie mogłoby istnieć bez osobnej ustawy, jako sekcya towarzystwa dobroczynności, na co zwracamy uwagę sz. projektodawcy. (Przyp. Redakcyi).

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5.00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 23 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.